

# RZEPIENNIK WCZORAJ I DZIŚ



ROK I nr 2

GRUDZIEŃ 1991

2000zł

## Rzepiennickie kościoły (I)

### Pierwsze kościoły w Rzepienniku

Nie posiadamy danych o życiu mieszkańców w naszych okolicach do XIV w. Mało też wiemy o kataklizmach, jakie przechodziły przez te ziemie. Znaleźiska archeologiczne (krzemienne toporki, pięściaki, siekiery, resztki średniowiecznego rycerskiego uzbrojenia) wskazują, że osadnictwo na tych ziemiach sięga odległych czasów.

Na wiek XIV przypada wielka akcja osiedleńcza Kazimierza Wielkiego. Buduje on system obrony, porządkuje sieć wsi i miast. Na terenie nieistniejącej już wówczas wsi Niemścino (powstałej w XIII w. nad rzeką Rzepiennik, zezwala Pawłowi i Mikołajowi z Woli Chynowskiej na założenie wsi. Tak powstał w 1347 r. Rzepiennik, zwany później od nazwiska właściciela Strzyżewski. W kilka lat później powstały pozostałe wsie Rzepiennik, które rozróżniano po dodaniu przymiotnika Biskupi, Suchy czy Marciszewski (zwany wcześniej Dolnym i Wojnarowskim).

Ze skąpych wzmianek w dokumentach z tamtej epoki wiemy, że w 1354 r. Kazimierz Wielki zwraca biskupowi krakowskiemu Bodzancie Rzepiennik Biskupi - dobra zebrane podczas słynnej konfiskaty z czasów Władysława Łokietka. Podobno wtedy król zezwala na założenia w lasach nad Czerwonym Potokiem koło Rzepiennika wsi Kolkówka. Inni historycy ten fakt przypisują zgodzie biskupa krakowskiego Jana. Kolkówkę na prawie magdeburskim miał założyć ciężkowicki mieszczanin Stanisław Smyk. Było to w roku 1386.

Parafia w Rzepienniku wzmiankowana jest w 1347 r. (niektóre źródła wskazują na 1386 r.). W tym też czasie musiał istnieć Dom Boży. O pierwszym kościele oczywiście nic nie wiemy. Nie znamy nawet miejsca jego lokalizacji. Zachowany do dziś u wschodniego krańca wsi Rzepiennik Biskupi, przy granicy Rzepiennika Suchego kościół pod wezwaniem św. Jana Chrzciciela, zwany potocznie "kościółkiem" powstał na przełomie XV/XVI w. (może w 1494 r.?) aczkolwiek tradycja daje mu 700 - letnie istnienie. Wieża i zakrystia są późniejsze, zostały dobudowane w XVII w. Jest to najstarszy znany i zachowany kościół w Rzepienniku.

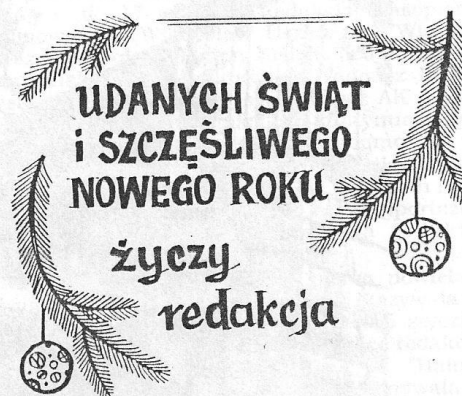
W okolicach tego kościoła należy doszukiwać się pierwotnej osady. Tu miał stać domniemany zamek (drugi stał w Rzepienniku Strzyżewskim), obok biegła droga królewska z Biecza przez Wojnicz do Krakowa. W połowie XIX w. stała jeszcze karczma. Miejscowa tradycja głosi, iż odbywały

się tu corocznie końskie targi a kupcy zjeżdżali z całej Polski południowej. O znaczeniu kościoła świadczy fakt, iż otoczony był cmentarzem grzebalnym. Potwierdza to iż był kościołem parafialnym.

Budynek kościoła jest mały, orientowany, zbudowany z sosnowych bierwion. Przetwał w mało zmienionej formie blisko 500 lat. Jego architektura skromna, transponuje w drewno cechy stylu gotyckiego. Prezbiterium zakończone połową ośmioboku, nawa szersza. Konstrukcja zrębowa, pobity gontem. Do wnętrza prowadzi troje drzwi, nadproża wcięte w wypukły łuk podwójnie przegięty. Ściany polichromowane.

Wyposażenie kościoła niejednolite. Ołtarz główny wykonany w stylu późnego renesansu w kształcie bramy tryumfalnej. U góry barokowa drewniana misa z wyrzeźbioną głową św. Jana Chrzciciela. Obraz przedstawiający Matkę Bożą Wniebowziętą nowszy, bez większej wartości artystycznej.

Z dwóch ołtarzy bocznych pierwszy jest barokowy, pochodzi z XVII w, zapewne tu przyniesiony z innego kościoła (może podczas rozbioru kościoła p.w. św. Klemensa?). W drugim ołtarzu znajduje się tryptyk z początku XVI w. W jego części środkowej jest wnęka w której umieszczono rzeźbę św. Mikołaja. Malowidła przedstawiają świętych Piotra i Pawła, Krzysztofa i Stanisława Biskupa. Na skrzydłach namalowane sceny z życia św. Mikołaja i Męki Pańskiej.



Na ścianach, a także oparte o ołtarze, rozmieszczone są dzieła snycerskich mistrzów. Niektóre są fragmentami większych całości, noszą ślady brutalnego rozłupania. Ściany zdobią obrazy namalowane na płótnie pochodzące z miejscowych warsztatów malarskich.

W kościele tym do roku 1926 znajdowała się grupa rzeźb, wśród których na uwagę szczególną zasługują posąg w pełnej rzeźbie przedstawiający Matkę Bożą Anielską trzymającą Dzieciątko w ręce. Madonna wsparta jest o półksiężyc przypominający ludzką twarz. Rzeźba ta zaliczana jest do najwybitniejszych dzieł przekwitającego gotyku i wraz z pozostałymi rzeźbami św. Ambrożego i św. Grzegorza nosi cechy szkoły Wita Stwosza. Dzieła te można podziwiać w zbiorach Szolayskich (poprzednich właścicieli dóbr Rzepiennik) Muzeum Narodowego w Krakowie, obok takich arcydzieł jak Madonna z Kruźlowej.

Wnętrze tego kościoła kryje w sobie bogactwo przemijającego czasu. Żal, że zostało zeszepecone mieszaniną starych dzieł z bezstylną współczesnością poddyktowaną względami praktycznymi. Ważne jest jednak przede wszystkim to, że jest to kościół żywy. W każdą niedzielę przychodzi tu ludzie, by tak jak przed wiekami modlić się. Posępne twarze gotyckich świętych nie toną w mroku zapomnienia.

Niewątpliwą zasługą księdza kanonika Stanisława Krzemienia jest to, że kościół ten został przywrócony po latach zapomnienia wier-nym. Został też pieczołowicie odnowiony, zabezpieczony. Zrekonstruowano polichromię i zbudowano wokół kamienny murek.

Wystarczy odrobina wyobraźni, patrząc na wzgórze kryjące w wieńcu starych lip średniowieczny kościół, zobaczyć życie osady i lud strojny spieszący miedziami ze wszech stron do swojej świątyni. W blasku księżyca można zobaczyć orszak, (może nawet samego króla?) spieszący do królewskiego miasta Biecza, usłyszeć rżenie koni i gwar kuopców.

Legenda mówi, że przez Rzepiennik przechodził św. Wojciech. Podobno w miejscu gdzie stoi kościół założył pierwszą misję. Do niedawna jeszcze w Rzepienniku Suchym pokazywano studzienkę przy drodze z której woda miała cudowną moc. Z niej to czerpał wodę sam św. Wojciech. Pod Taborką stał słup sygnalizujący w kształcie kapliczki obok którego rozpalano wici - dając znak strażnikom bieskim, że zbliżają się królewscy posłańcy. Kapliczkę rozebrano pod koniec XIX w.

Kościół św. Jana Chrzyciela związany jest z - skim krajobrazem w sposób nierozrywany. Dzieła przyrody i ludzkich rąk kształtują tu historyczną tożsamość. Ręce rzepiennickich chłopów go wzniosły, pielęgnowały i ochraniały przez wieki niespokojne w tych nadgranicznych rubieżach Rzeczypospolitej. Zdaje się, że cza - ę tu zatrzymał i zachował wszystko to co piękne i niezniszczalne.

Z upływem czasu pierwotna osada opuściła wzgórze. Chaty przycupnęły przy strumykach w dolinie. Na zachodnim krańcu wsi gdzie dziś króluje świątynia pod wezwaniem Wniebowzięcia NMP zbudowano nowy kościół obierając za patrona św. Klemensa. O tych dwóch kościołach napiszemy w następnym numerze.

Czesław Dudka

## Jeden okupacyjny dzień

W partyzanckiej epopei południowej Polski walki stoczone na terenie gminy Rzepiennik Strzyżewski stanowią bardzo ciekawą i nie do końca znaną kartę ruchu oporu. Pisali o nich między innymi Ludwik Dusza w książce "Kryptonim: N leśnictwo 14", Władysław Boczoń "Za ziemię ojców" i Michał Rożek z Eugeniuszem Kapustką w zbeletryzowanych pamiętniakach pt. "Partyzancka idzie wiara". Zachowało się kilka pamiętników, m.in. Andrzeja Starzyka i Władysława Rapały. Nie obejmują one całości problematyki, a ponadto są skażone przez czas w którym powstawały.

Od zakończenia wojny minęło czterdzieści pięć lat. Uczestników i świadków tamtych wydarzeń pozostało niewiele. Wyblakły fotografie, sktuszały dokumenty, zawodzi pamięć. Pozostały cmentarze, samotne mogiły i spiżowe tablice. Pozostała też wierna pamięć, która nakazuje ciągle przypomnianie czasu wojny i okupacji.

Na terenie gminy działały oddziały partyzanckie Batalionów Chłopskich i Armii Krajowej. Przeprowadziły kilkanaście akcji skierowanych przeciwko Niemcom. Jeno z miejsc partyzanckich potyczek a później zbrodni hitlerowskiej znajduje się na pograniczu Rzepiennika Suchego



i Sitnicy. Tu rozegrała się tragedia aresztowanych wcześniej w okolicach Jasła zakładników. Pamięć o tych wydarzeniach jest ciągle żywa. W sobotę 26 sierpnia 1944 r. kilkunastu partyzantów z plutonu strzeleckiego "Janina" należącego do 16 pułku piechoty Armii Krajowej Obwodu Tarnów zajęło w godzinach rannych stanowiska bojowe na skraju wsi w zaroślach koło drogi Biecz Gromnik. Urządzono zasadzkę na Niemców jadących do Rzepiennika Suchego celem wyegzekwowania kontyngentu.

Po nadjechaniu pod stanowiska partyzantów jeden z nich, młody chłopiec Ferdynand Jaworski "Wierusz" z Tuchowa, próbował zatrzymać jadących Niemców. W tym momencie rozpoczęła się strzelanina. Podchorąży zginął. W wyniku obustronnie zażartej walki zginęło 6 Niemców. Siódmy zdołał ukryć się w ziemniakach skąd obserwował walkę. Mimo poszukiwań nie został odkryty. Ten fakt zadecydował, że później wieś została ocalona.

Partyzanci zdobyli 3 pistolety maszynowe, 2 karabiny, 4 pistolety zwykłe, niewielką ilość amunicji, konia z uprzężą i 5 kompletów umundurowania. Stracili jednego z uczestników, drugi został ranny.

We wtorek 29 sierpnia 1944 r. do wsi przyjechała niemiecka ekspedycja karna. Na pograniczu, gdzie przed trzema dniami miała miejsce potyczka, ustawiono samochód z zakładnikami pochodzący z okolic Żmigrodu, Toków, Jasła i Gorlic. Część ekspedycji udała się do wsi zabierając bydło, konie i świnie. Kiedy ze zrabowanym dobytkiem skierowali się w stronę Gorlic, żandarmeria rozstrzelała zakładników. Rannych dobijano z rewolweru. Byli to: Józef Adamik, Jan Cichoń ur. 1924 r., Jan Dziadosz ur. 1905 r., Jan Gac ur. 1911 r., Władysław Hućko ur. 1910 r., Karol Kurczaba ur. 1911 r., Leon Kuznecki ur. 1901 r., Jan Przybyłowski ur. 1906 r., Karol Przybyłowski ur. 1906 r., Stanisław Pszczuliński, Franciszek Skoluba ur. 1894 r., Tomasz Śmiertelny ur. 1894 r., Stefan Śmiertelny ur. 1925 r., Franciszek Telma, Wojciech Zrebiec, Roman Melko.

Zwłoki pochowano na miejscu egzekucji we wspólnej mogile. Po wyzwoleniu w 1945 r. ekshumowano ciała i przewieziono na cmentarz parafialny w Nowym Żmigrodzie i w Gorlicach.

Po dokonaniu mordu Niemcy podpalił zagrodę Guzikowej. Kobieta ta miała podzielić los zakładników, korzystając z nieuwagi strażników uciekła z samochodu z miejsca egzekucji.

W tym miejscu stoi dziś pomnik. Dla większości mieszkańców Rzepiennika tamte czasy to już historia. Spiżowa tablica i drewniany krzyż są symbolem tej ofiary, jaką przyszło złożyć w walce o wolność. Z ich krwi tak obficie wsiąkającej w zagony polskiej ziemi zrodziło się nowe życie. Na spełnienie snu o wolności przyszło jeszcze czekać przez następne pięć dziesięcioleci.

Ponurym dokumentem gwałtu i przemocy, ale zarazem świadectwem nieugiętej walki z wrogiem jest fotografia rozstrzelanych zakładników wykonana przez jednego z partyzantów.

## Krzyk ciszy

Zaszumiły olchy i rumianki  
dwudziestu przerwany snom  
niespełnionym nadziejom.  
Na arrasie zieleni  
zawirowały czerwone plamy życia  
klęby krzyczących myśli.  
Na krzyżach rzepiennickich okien  
na ścianach horyzontu  
zawisł krzyk.  
Zbudzony ze snu dzień  
przystanął nad maską bólu  
utrwalił cię historii.  
Zastygłe ciała oddano ziemi  
wrony zabrały resztki snu  
otwierając oczy kwiatom.  
Cisza wchłonęła bicie serc  
zbudowała trwale pomniki  
z cieni nadziei.

Czesław Dutka  
(28.II. 1991)

## Prasa konspiracyjna

Prasa podziemna odegrała ogromną rolę w życiu naszego narodu pod okupacją hitlerowską. Była nie tylko źródłem informacji o wydarzeniach politycznych, wojennych i wypadkach w kraju, lecz stanowiła jeden ze środków komunikowania się i wpływu na kształtowanie postaw wobec okupanta.

Podczas okupacji ukazało się w Polsce ponad 1.600 tytułów. Stosunkowo znaczna ilość przetrwała czas wojny i dziś jest świadectwem woli walki narodu z najeźdźcą. W naszej gminie redagowano i wydawano dwa tytuły:

**"Żołnierz Podziemny"** (Ostatnie Wiadomości), tygodnik, organ Armii Krajowej i Batalionów Chłopskich powiatu gorlickiego. Ukazywał się w Rzepienniku Strzyżewskim od początku lipca 1944 r. do 17 grudnia. Redakcją czasopisma zajmował się Władysław Uszko ps. "Wierzbą" wraz z zespołem: Platon Kiślak, inż. Kazimierz Serwoński, Józef Adamczyk i Tadeusz Laskowski. W myśl umowy scaleniowej AK i BCH "Żołnierz Podziemny" miał być kontynuacją wydawanych przez AK "Ostatnich Wiadomości".

Ukazało się 23 numery. Były powielane dwustronnie, formatu A4 o objętości 4-6 stron i jednorazowym nakładzie ok. 200 egz. Kolportażem zajmował się Bolesław Martyka i Wiktor Kozłowski.

**"Nasza Droga"**, dekadówka, pismo powielane dwustronnie o objętości 4-8 stron. Ukazywała się od początku listopada 1944 r. do 15 stycznia 1945 r. w Rzepienniku Suchym. Prace redakcyjne wykonywał Michał Bembenek ps. "Halny", "Mazur", a czynności techniczne wykonywała jego żona Zofia oraz Władysław Niemiec z żoną w których zagrodzie pismo było powielane. Antoni

Piątek ps. "A5", Wojciech Bajorek ps. "Balon" oraz Ludwik Dusza ps. "Gałązka" zajmowali się kolportażem, a także je współredagowali. Ukazało się 9 numerów. Jednym z zadań jaki stawiała sobie "Nasza Droga" było popularyzowanie wśród chłopów zamierzeń Stronnictwa Ludowego "ROCH" i kształtowanie ich świadomości. Pismo prezentowało postawę antykomunistyczną, wyrażało niechętny stosunek do PKWN.

Czesław Dutka

## "PRZYCZYNEK DO HISTORII WSI TURZA - cz. II"

Mieszkańcy wsi oprócz uprawy roli trudnili się również rzemiosłem. Istniały we wsi różne warsztaty rzemieślnicze np. jeszcze na początku naszego stulecia w Turzy istniało 6 warsztatów tkackich tzw. knapów bardzo rozpowszechnionych na Podórzu od średniowiecza do XIX wieku. Bardzo ważnym rzemiosłem był warsztat kowalski. Kilka wieków wstecz prace kowalskie ograniczały się głównie do naprawy narzędzi rolniczych, później do podkuwania koni. Jednak już pod koniec ubiegłego wieku rzemiosło kowalskie było bardziej wyspecjalizowane. Np. kowale z Turzy słynęli z wyrobu sierpów. Obok tkaczy i kowali prowadzili warsztaty szewcy, krawcy, stolarze, kolodzieje i oczywiście kamieniarze. Trudno w tym miejscu nie wspomnieć Wojciecha Jędrusiaka, kamieniarza, artystę rzeźbiarza, który w 1901 roku na Międzynarodowej Wystawie Rzeźb Artystów Ludowych we Lwowie otrzymał I nagrodę. Jego dziełem są rzeźby pomników i płaskorzeźby znajdujące się na starym cmentarzu parafialnym oraz rzeźby sakralne w przydrożnych kapliczkach. Monografię tego nieznanego artysty i szlachetnego człowieka opracowuje dr T. Ślowski, były kustosz muzeum w Bieczu.

Turza należała również do pionierów sadownictwa w tym regionie. Już pod koniec ubiegłego wieku rozpoczęto szczepienie drzew i sadzenie szlachetnych gatunków drzew owocowych. Wieś do dziś słynie z ładnych, przydomowych sadów. Uprawa ziemi była bardzo trudna ze względu na niekorzystne położenie wsi i ciężkie niskiej klasy gleby. Była wspomagana jeszcze przed I wojną światową nawozami sztucznymi (tomasyny i superfosfaty), dzięki czemu zwiększono wydajność gleby.

W czasie I wojny światowej wieś znajdowała się na linii frontu Tarnów - Gorlice. Tak relacjonował wydarzenia tamtych dni ówczesny kierownik szkoły: "... Od końca grudnia 1914 roku do 2 maja 1915 roku tj. czasu słynnego przelamania frontu rosyjskiego na linii Tarnów - Gorlice zostawała wieś tutejsza pod inwazją rosyjską, a ponieważ leżała kilka kilometrów od pozycji czołowych narażona była na wszystkie skutki walki pozycyjnej. Przez 4 miesiące padały na wieś pociski różnego kalibru aż do najcięższych gra-

natów, którymi ostrzeliwała artyleria austriacka tyłowe położenia wojsk rosyjskich. Zniszczono część domów mieszkalnych i zabudowań gospodarczych, a kilkanaścioro ludzi zostało rannych i zabitych (...).

W marcu 1915 roku przed ucieczką sztabu rosyjskiego żołnierze po barbarzyńsku zniszczyli budynek szkoły wyrębiając i niszcząc bez istotnej potrzeby wszystkie ławki, podłogi, drzwi, okna, piece..."

Jak wynika z relacji zapisanej w kronice szkolnej tamtego okresu wieś poważnie ucierpiała w wyniku ostrzału artyleryjskiego. Dopiero wyparcie przez Austriaków wojsk rosyjskich w kierunku Tarnowa umożliwiło mieszkańcom Turzy powrót do swoich codziennych zajęć, do uprawy gruntów, reparaacji zniszczonych pomieszczeń. O życiu mieszkańców w okresie II Rzeczypospolitej w następnym numerze.

Maria Noga

## Bank Spółdzielczy informuje

Oprocentowanie kredytów i środków na rachunkach obowiązujące od dnia 21 września 1991 r. w Banku Spółdzielczym w Rzepienniku Strzyżewskim.

= (w stosunku rocznym).

I. Kredyty:

- inwestycyjne na cele rolnicze tj. na budowę, remont, modernizację budynków oraz wszelkich maszyn rolniczych, zakupu gospodarstw rolnych - 47 %

- inwestycyjne na cele mieszkaniowe tj. na budowę, remont i modernizację budynków mieszkalnych - 47 %

- inwestycyjne i obrotowe na działalność gospodarczą - 47 %

- obrotowe na cele związane z produkcją rolną tj. na zakup pasz, nawozów, materiału hodowlanego a także na doprowadzenie gazu do gospodarstwa (wpłatę na Komitet Gazyfikacyjny) - 47 %

- gotówkowe na cele konsumpcyjne - 60 %

- członkowskie: wyłącznie dla członków BS na różne potrzeby płatnicze - 27 %

- przeterminowane - 150 %

II. Oszczędności:

- środki na wszystkich rachunkach bankowych - 12 %

- wkłady płatne na każde żądanie - 12 %

- lokaty terminowe:

2 - miesięczne - 22 %

3 - miesięczne - 33 %

6 - miesięczne - 41 %

12 - miesięczne - 43 %

24 - miesięczne - 45 %

36 - miesięczne - 46 %

- wkłady systematycznego oszczędzania przez okresy 5 - letnie i na budownictwo mieszkaniowe - 45 %

(EP)

## Ogromny talent i wielka nadzieja

Dyrekcja i Rada Pedagogiczna Szkoły Podstawowej w Rzepienniku Biskupim ma powód do dumy. Otóż jeden z uczniów naszej szkoły został zakwalifikowany przez Zarząd Krajowego Funduszu na rzecz Dzieci do grona stypendystów Funduszu w roku szkolnym 1991/92. Owym szczęśliwcem, który spośród 1000 kandydatów znalazł się w gronie 150 nowych stypendystów jest Grzegorz Witek, syn Stanisławy i Zdzisława Witek zamieszkały w Rzepienniku Biskupim nr 14. Grzegorz jest trzecim z kolei dzieckiem, z siedmiorga rodzeństwa - powodem do dumy całej rodziny. Posiada wybitne zdolności artystyczne. Maluje i rzeźbi już od lat przedszkolnych. Ma na swoim koncie około 300 prac malarskich i rzeźbiarskich. Do jego najbardziej udanych obrazów należą: "Egzekucja Żydów pod Dąbrami", "Zamieć w tajdze", "Portret taty". Spośród płaskorzeźb najwyższe cenione prace to: "Ostatnia wieczerza", "Chrystus nauczający w łodzi" i orzeł w koronie. Grzegorz brał udział w wielu konkursach plastycznych, organizowanych przez różne instytucje w Tarnowie i zawsze zdobywał pierwsze miejsca. Już jako uczeń III klasy szkoły podstawowej uzyskał trzecie miejsce za rzeźbę "Chrystus ukrzyżowany" w konkursie "Sztuka ludowa województwa tarnowskiego". Tematy dzieł malarskich i rzeźbiarskich czerpie z życia wsi polskiej, głównie z jej przeszłości. Pierwsze szkice snuje w myślach. Nosi je w sobie, rozbudowuje i wzbogaca. Żadnej swojej pracy nie uważa za doskonałą. Wie, że musi się jeszcze dużo uczyć i bardzo dużo pracować nad sobą. Świadomie podejmuje się coraz trudniejszych tematów. Dowodzi, że w ten sposób rozwija się twórczo, a w ogóle lubi się trudzić. W tej chwili Grzegorz jest uczniem klasy pierwszej Liceum Plastycznego w Tarnowie. Spośród innych wyróżnia się przede wszystkim swoimi zdolnościami, a ponadto pracowitością, cierpliwością i uporem. Rokuje wielką nadzieję na przyszłość. Liczymy na niego my nauczyciele, no i zapewne rodzice.

*Maria Kierońska.*

## ZWYCZAJE I OBRZĘDY DOROCZNE

Rok obrzędowy podobnie jak rok kościelny rozpoczyna "adwent". Adwent czyli okres przygotowywania wiernych kościoła na przyjście Zbawiciela rozpoczyna się od niedzieli najbliższej dnia św. Andrzeja Apostoła (30 listopada) i trwa około 4 tygodni tj. do Bożego Narodzenia - symbolizując okres ok. 4 tys. lat oczekiwania na przyjście Mesjasza. Przez cały ten okres odprawiane jest nabożeństwo - roraty - jest to msza celebrowana przed świtem. nazwa roraty pochodzi od łacińskich słów "Rorate coeli desuper - Spuście rosę niebiosa..." zaczerpniętych z prorocтва Pro-

roka Izajasza. Tak wczesna pora odprawiania tego nabożeństwa symbolizuje gotowość wiernych na przyjście Zbawiciela. W tradycji ludowej z nadejściem adwentu milkła muzyka, zaprzestawano nie tylko wszelkich zabaw, ale nawet głośniejszych śpiewów świeckich.

W okresie adwentu przypadają 3 ważne w obrzędowości ludowej dni: św. Łucji, św. Mikołaja i Wigilia zwana od dawien dawna na naszym terenie Wilią lub Wilyją.

WIGILIA była tajemniczym dniem wróżb i przepowiedni. Silna presja tradycji sprawia, że nadal przestrzega się wielu wskazań zwyczajowych uznając je za słuszne obyczajowo i korzystnie dla nowego roku gospodarczego. Dotyczą one tak ważnych problemów jak pomyślność w gospodarce rolnej i hodowlanej oraz w życiu rodzinnym i osobistym. W dniu Wigilii, każdy człowiek starał się wstać jak najwcześniej, szczególnie pilnie krzątając się w gospodarstwie, bo przepowiednie mówiły - "Jak kto się zachowuje w dniu Wigilii, tak będzie się zachowywał cały rok" - toteż nawet dzieci starały się być grzeczne i uśmiechnięte aby ich nie karcono i nie bito. Nie wolno było również klócić się i płakać. Ładna pogoda w dzień wigilijny oznaczała pomyślne zbiory "gdy w wilyją jasno - to w stodole ciasno" - mówiono. Szron na drzewach w poranek wigilijny zwiastował obfitość owoców. Gospodynie piekły w tym dniu chleb, a reszta ciasta dotykały pni drzew mówiąc: "czemu ty nie rodzisz, powinnoś rodzić" - co miało zapewnić owocowanie w przyszłym roku.

W Wilyją nie wolno było niczego dawać ani pożyczać z domu, bo darowaną lub pożyczoną rzeczą można było wynieść dostatek i powodzenie z zagrody. Baczną uwagę zwracano na to kto pierwszy zawitał w tym dniu do obejścia. Najbardziej obawiano się "starej baby", dziada lub innej osoby kalekiej, bo wróżyły niedostatek lub wręcz biedę. Cieszono się z wizyty mężczyzny w sile wieku, a największy dobrobyt i rozkwit gospodarstwa wróżyły dzieci.

Bardzo uroczystie przygotowywano się do wieczery wigilijnej. Izbę strojoną tzw. "podłaźniczką", był to na naszym terenie - wierzchołek jodelki, zawieszony szczytem w dół, który przystrajano wycinkami z opłatka tzw. "światem" i kolorowymi papierkami, w okresie późniejszym do ozdób włączono pieczone drobne ciastka, orzechy i jabłka. Przed Wilyją wieszano również u tragarza gałąź jemioli zwaną "wilkiem" - służyła później do okadzenia chorych. Gospodarz przynosił do domu snopek zboża, który ustawiał w kącie (stał tam aż do Trzech Króli, a potem dawano go bydłu do zjedzenia). Do gospodarza należało również przygotowanie stołu wigilijnego. Przykrywano go białym obrusem, na którym rozpościerano snopek zboża, na nim zaś siano z opłatkiem. Na opłatku gospodynia stawiała wspólną dla wszystkich biesiadników miskę z potrawą. Jeśli opłatek przykleił się do dna, oznaczało to, że będzie dobry urodzaj na rośliny z których przyrządzona była potrawa. Pod stołem (również gospodarz) ustawiał naczynie z owsem, którym karmiono kury w dzień Bożego Narodzenia, wierzono bowiem, że gdyby jadły w tym dniu ziemniaki, to cały rok grzebałyby i gubiły jajka.

Do wieczerzy zasiadali domownicy (wszyscy) świeżo umyć, w półodszytych ubraniach i koniecznie w butach, w białej izbie, w momencie ukazania się pierwszej gwiazdy zwanej "wieczerniczką". Przed rozpoczęciem wieczerzy, gospodarz wychodził przed dom, otwierał stajnię i zapraszał na wieczerę wilka wołając: "przyjdź wilku i pojedz sobie raz do roku dobrze to ci darujemy. Jak dziś nie przyjdiesz to nie przychodź cały rok". Przed wieczerą domownicy klękali i odmawiali pacierz za ojcem lub matką, przed obrazem Matki Bożej, potem łamano się oplatkiem, który rozdawał ojciec rodziny i składano sobie nawzajem życzenia. Łamano się też oplatkiem z nieobecnych na wigilii członkami rodziny "choć cię nie ma z nami, ale i tak się z tobą łamiemy" - mówiono wówczas. Zawsze pozostawiano jedną łyżkę i jedno miejsce dla podróżnego czy głodnego. Zgodnie z tradycją wieczerza powinna składać się z 7, 9 lub 12 potraw i to "ze wszystkiego po trochu, żeby się w przyszłym roku darzyło". Zestaw wigilijnych potraw postnych był dość różnorodny, oparty na takich produktach jak: chleb, kapusta, groch, fasola, bób, krupy jęczmień i pęczak, grzyby, ziemniaki, suszone śliwy, żur, komponowanych w różne zestawy. Jako pierwsze danie podawano kapustę kiszoną wprost z beczki, kawałki czosnku i cebuli, a wykrzywanie się przy jedzeniu miało magiczną moc odbierania gąsienicom i innemu robactwu ochotę do żerowania na kapuście.

W czasie wigilii gospodarz trzymał stopy na siekierze, co miało zapobiegać wypadkom przy pracy, obieraniu się nóg, ludziom i dobytkowi dawać siłę, a zagrodzie bezpieczeństwo. Wszyscy obecni baczyli aby cień każdego z nich padał na ścianę. Jeżeli ktoś nie widział swego cienia, był to nieomyślny znak, że umrze w ciągu następnego roku. Wieczerę spożywano w podniosłym nastroju bez zbędnych rozmów w ciszy. Nie wolno było zjadać wszystkich dań do końca, resztkami strawy wigilijnej dzielono się ze zwierzętami domowymi, bezpośrednio po wieczerzy. Po uroczystej wieczerzy gospodarz rzucał garść słomy poza tragarze powaly lub na drewno suszące się na poleniach. Z ilości dzwiebel, które przyczepiły się wróżono ile kóp będzie w przyszłym roku. Krajano cebulę na 12 części, solono, na której częście sól zwilgotniała, ten miesiąc miał być mokry.

Młode dziewczęta wychodziły na dwór i wołały - skąd odezwano się echo lub ujadanie psa, stąd mieli nadejść swatowie. Liczyły też kółki w płocie lub drwa przyniesione na opał - jeżeli liczba była parzysta oznaczało to zamążpójście w najbliższym roku. W Rzepienniku Suchym panny wkładały pod poduszkę podpiomyk z żytniej maki, by we śnie widzieć swego przyszłego męża przychodzącego po płacek.

W noc wigilijną działy się różne niesamowite rzeczy. O północy woda w studni zamieniała się w wino, bydło rozmawiało ze sobą ludzkim głosem, ale nie wolno było temu przysłuchiwać się, bo wróżyło to niechybną śmierć. Wierzono, że jeśli o północy zaczerpnie się wody ze źródła i przyniesie do domu, a po powrocie z pasterki wrzuci do niej srebrny pieniądz i wszyscy domownicy obmyją się w tej wodzie, to będą zdrowi "jak pieniądz" i nie będą mieć wrzodów. Po powrocie z

"północy" obwiazano również drzewa owocowe słomą, by dobrze rodziły.

Ślady tych tradycji przetrwały po dzień dzisiejszy, zatraciły jednak swój dawny, poważny charakter obrzędowy, zmieniając się powoli w zabawę, stwarzając okazję do psot i figłów.

## "BIBLIOTEKA W RZEPIENNIKU SUCHYM"

### PROPONUJE:

**Zbliża się sezon zimowy, okres, który sprzyja czytaniu książek. Wieczory są coraz dłuższe, a dzięki książkom można choć na chwilę uciec od codziennych trosk romantycznych. W związku z tym myślę, że dobrą lekturą byłyby proponowane przeze mnie książki.**

Czytelnika dorosłego napewno ucieszy dobra powieść. Proponuję: "Nauczycielkę" - Ferdynanda Antoniego Ossendowskiego. Jest to książka łącząca w sobie wątek czystej, szlachetnej miłości z wątkiem uczciwej pracy. Napisana jest językiem zrozumiałym i barwnym. Druga książka, którą polecam dojrzałemu czytelnikowi to "Sprzedane dusze" - Jadwigi Courths - Mahler. Czytelnik lubiący egzotyczne przygody i kraje pozna je w tej książce poprzez losy Róży - głównej bohaterki. Jest tu wielka podróż i wielka miłość przeżyta na statku do Argentyny, rozstanie i ucieczka z domu publicznego. Czyta się ją bardzo przyjemnie ze względu na ciekawą akcję.

Młodym czytelnikom proponowałbym książkę pt. "Małe kobietki" - Luisy May Alcott. Każda dziewczyna, która przestała być już dzieckiem znajdzie w tej opowieści niepowtarzalną atmosferę domu rodzinnego, swoje własne przeżycia, nadzieje, lęki i satysfakcję z tego pięknego czasu, gdy było się "małą kobietką". Dla lubiących niebezpieczne, a tym samym ciekawe przygody polecam książkę Gunby Hadath pt. "Skarb w Alpach". Interesujące przygody bohaterów powodują, że książkę czyta się jednym tchem.

Najmłodszych czytelników zachęcam do przeczytania wspaniałej książki Georga Hackera "Dziennik psotnego chłopca". Są to niezwykle pomysły, psoty i żarty jakie płata swoim znajomym 8-letni chłopiec o imieniu Jurek. Pomysły chłopca kończą się zazwyczaj wesoło i dlatego książka jest wspaniałą rozrywką.

Gorąco zachęcam wszystkich by sięgnęli po te książki i zapewniam, że czytając je mile spędzicie Państwo czas.

B. Gomulka

## "NASI RADNI"

Dziś sylwetka Jana Żyrkowskiego - radnego ze wsi Olszyny.

Pan Żyrkowski ma 46 lat jest rolnikiem, dodatkowo zajmuje się stolarstwem. Od roku 1980 należy do Solidarności Rolników Indywidualnych, razem z matką prowadzi około 5 - cio hektarowe gospodarstwo rolne. Wśród radnych uchodzi za osobę z dużą odwagą cywilną, wśród społeczeństwa za osobę bardzo kontrowersyjną. Na pytanie - dlaczego zdecydował się zostać radnym - odpowiada:

**- Nie zgadzałem się z porządkiem jaki panował w naszym kraju w dobie socjalizmu, ponieważ cała gospodarka została postawiona na głowie. Widziałem dla Polski wyjście w wolności i gospodarce rynkowej - jak to jest na zachodzie, żeby Polacy nie musieli wyjeżdżać za granicę dorobić się, by potem wygodnie żyć w kraju. I dlatego, żeby nie tylko protestować, zdecydowałem się brać udział w pracy Rady Gminy, by wpływać tam na zmianę poglądów niektórych radnych.**

Pan Żyrkowski twierdzi, że na poprawę sytuacji poczekać trzeba będzie jeszcze kilka lat, ale już teraz należy zwracać uwagę na jednakowe traktowanie wszystkich sektorów, podmiotów gospodarczych, czy to polskich czy zagranicznych.

Na pytanie - czy gospodarka na terenie naszej gminy jest prawidłowo prowadzona Pan Jan odpowiada -

**- W zasadzie tak, chociaż też z trudnościami i oporami, ponieważ jest bardzo powiązana z sytuacją społeczno - gospodarczą całego kraju.**

Boli go fakt, iż nie możemy konkurować z innymi regionami kraju. Twierdzi, że regiony górskie powinny być opodatkowane tylko częściowo w zależności od stopnia nachylenia gruntów i wysokości nad poziomem morza.

**- Stawiałem tą sprawę nie tylko na sesjach Rady Gminy ale również i obradach Sejmiku Samorządowego w Tarnowie - mówi radny, - ale nie miałem przebiecia, nie poparła mnie nawet partia chłopska, której na tej sprawie powinno zależeć. Walczyłem tam o lepsze warunki życia dla chłopów, o przerzucenie opłat za sądy rozjemcze z całego społeczeństwa na osoby zainteresowane, a udało się załatwić tylko to, że nie rozszerzono sieci sprzedaży alkoholu.**

Rozgoryczony Pan Żyrkowski twierdzi:

**- nie chciałem być "klakierem", nie chciałem walczyć w pojedynkę, a sojuszników nie znalazłem, dlatego zrezygnowałem z udziału w Sejmiku Samorządowym w Tarnowie.**

- Powracając do tematów związanych z naszą gminą, prosimy o skomentowanie sytuacji placówek kulturalno-oświatowych i wychowawczych?

Pan Jan był inicjatorem zmniejszenia etatów w bibliotekach, twierdził też "niepotrzebne są przedszkola".

**- Nie zmieniłem zdania. U nas, w Olszynie niepotrzebne jest przedszkole dlatego, że**

**dzieci jest niewiele więcej niż opiekujących się nimi pracowników. Natomiast jeśli chodzi o biblioteki, stwierdza, że, - biblioteka działająca na 1/2 etatu w zupełności zaspokaja potrzeby wsi. Nikt nie zgłasza w stosunku do niej krytycznych uwag. Zgadza się z tym, że sytuacja w kulturze jest trudna, ale trzeba kulturę popierać i w przyszłości ją popierać - mówi Pan Jan - zwłaszcza folklor, bo dyskoteki nigdy mi się nie podobały.**

Pan Żyrkowski zalicza je do "kręgu szatańskiego" i nie będzie popierać kultury "w takim wydaniu".

**- Wszystko jest dobre - stwierdza na zakończenie rozmowy o placówkach oświatowych radny wsi Olszyny - jeśli sprawnie działa i nie obciąża zbyt mocno społeczeństwa.**

- Czy są jakieś osiągnięcia w pracach Rady, z których jest Pan szczególnie dumny i czy jest coś, o co będzie Pan zabiegał w najbliższym czasie?

**- Udało nam się załatwić sprawiedliwy podział środków finansowych na poszczególne wsie. Sprawiedliwy - oznacza, że dzielimy je procentowo, w zależności od liczby mieszkańców wsi. Na najbliższych sesjach Rady będę walczył o to by podatki z których finansuje się zadania realizowane przez Radę Gminy pozwalały jednocześnie żyć ludziom, realizować najważniejsze inwestycje, przede wszystkim gazyfikację wsi. Będę zabiegał o to by budynki użyteczności publicznej były godne XXI wieku. Należałoby również postawić wniosek o zatrudnienie do prac publicznych na terenie gminy bezrobotnych, będących na zasiłkach, byłoby to wielką ulgą dla budżetu gminy - twierdzi z przekonaniem nasz rozmówca.**

- Czy woccc tego "radni są nadal bezradni?"

**- Jest bardzo dużo spraw do załatwienia, a niektórzy radni czasem zapominają kto i po co ich wybrał.**

Na zakończenie radny wsi Olszyny dodał:

**- Życzę sobie i nam wszystkim dobrego rządu, który by dbał o interesy kraju i pracował dla społeczeństwa polskiego, a nie dla Kremla i obcego kapitału.**

## "KOMPUTER W GMINIE"

W październiku br. Urząd Gminy w Rzepienniku Strzyżewskim wzbogacił się o komputer. Środki na jego zakup "około 9 mln zł" pochodziły z dofinansowania przez Sejmik Samorządowy w Tarnowie. Jest to mikrokomputer typu AT-12 MHz. Cały zestaw składa się z monitora, komputera i drukarki. Komputer ma być wykorzystany do prowadzenia ewidencji gruntów, naliczania podatków. W tym celu zamówione zostały odpowiednie programy komputerowe.

Komputer obsługiwać będą przeszkoleni pracownicy Urzędu Gminy.

Zastosowanie nowoczesnej techniki obliczeniowej powinno usprawnić funkcjonowanie Urzędu Gminy, ułatwić dostęp do informacji, pozwoli uniknąć pomyłek w naliczaniu podatków.

M. Słowik

## "Wzięli sprawy w swoje ręce" czyli "więcej takich"

Od kilku miesięcy działa na terenie naszej gminy Przedsiębiorstwo Produkcyjno-Handlowe "DREW-POL" - spółka cywilna. Założyli ją czterej odważni rzemieślnicy, którym ciasnota we własnych zakładach uniemożliwiała rozwój i samorealizację. Połączyli swoje siły i środki i zagospodarowali opuszczone po rozwiązanej grupie remontowo-budowlanej pomieszczenie w Rzeplenniku Biskupim.

Są to:

- Jan Martyka - prezes spółki,
- Mieczysław Kras - v-ce prezes,
- Marian Jagodzki - członek zarządu i mistrz produkcji,
- Jacek Pyzik - członek zarządu i ref. d/s zaopatrzenia i zbytu.

Mają różne obowiązki, ale równe prawa do reprezentowania interesów swojej firmy. Włożyli weń równe udziały, (nie obyło się też bez kredytów) a teraz ciężko pracują solidarnie dźwigając brzemień odpowiedzialności za utworzone przedsiębiorstwo.

Tymczasem jak mówią - "pod górkę" - droga jeszcze daleka. Na dzień dzisiejszy zatrudniają 18 pracowników, docelowo będzie ich około 30 (niezły rynek pracy dla bezrobotnych jak na warunki naszej gminy). Więcej takich - myślę i pytam ich o zarobki. Śmieją się. Swoim rodzinom nie przynoszą miesięcznych pensji. Wszelkie dochody z bieżącej produkcji przeznaczają na rozwój przedsiębiorstwa. Zima na ramieniu, stwierdzają, a tu budynki niedostosowane do produkcji, adaptacja pochłonie znaczną część dochodów. Planują możliwie najszybciej zakupić nowoczesne linie produkcyjne za granicą, pochłonie to sporo dewiz. Jest to jednak niezbędna inwestycja jaśli przedsiębiorstwo ma sprostać wysokim wymaganiom jakościowym kontrahentów nie tylko krajowych ale i zagranicznych. Założyciele firmy DREW-POL zabiegają o dobrą renomę, by ich usługi były solidne i terminowe. Wystartowali stosunkowo wcześniej, mają więc duże szanse na utrzymanie się na rynku.

Współpracują z takimi firmami jak Romi-Pol w Poznaniu, (która pomogła im wejść na rynek włoski, zabiega też o rynek niemiecki, duński i holenderski), z DREW-MET-em w Bochni, MERKOR-em w Częstochowie, ze Spółdzielnią Niewidomych "Bytomianka" w Bytomiu.

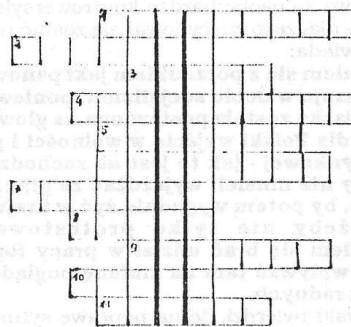
DREW-POL świadczy również usługi dla okolicznych mieszkańców w zakresie produkcji i montażu boazerii, parkietów, schodów itp... "Jeśli tylko wykonanie usługi mieści się w naszych możliwościach nie odmawiamy wykonania nawet drobnych detali. Staramy się wykorzystać nasze możliwości produkcyjne do maximum". Zarząd spółki ceni sobie współpracę z Wójtem i Zarządem Gminy. W zamian za zaopatrzenie wszystkich przedszkoli z terenu gminy w drewno opałowe, umożliwiono DREW-POL-owi utwardzenie drogi wewnętrznej. Taka współpraca cie-

szy i napawa optymizmem. "Więcej takich" - jeszcze raz wraca ta myśl, a głośno pytam - kiedy będą mogli powiedzieć, że im się powiodło, że odnieśli sukces?

Uśmiechają się jak zwykle - "nasze szanse rosną... ale o sukcesie porozmawiamy za kilka lat - jak dobrze pójdzie".

red

## LOGOGRAF



1. artysta rzeźbiarz ludowy z Turzy,
2. pogórzański taniec ludowy,
3. redaktor rzeplennickiego "Żołnierza Podziemnego" (1944),
4. malował kościółek św. Jana w Rzeplenniku Biskupim,
5. święty, patron nieistniejącego już kościoła parafialnego w Rzeplenniku Biskupim,
6. tradycyjne nakrycie głowy na Pogórze (czapka robiona z białej wełny),
7. miejsce wiecznego spoczynku rzeplennickich żydów,
8. największy kompleks leśny w okolicy,
9. z jej rozbiórki powstał budynek Urzędu Gminy
10. założyciel Kołkówki.
11. ława do spania z wysuwaną skrzynią.

Za prawidłowe rozwiązanie logografu rozlosowane zostaną 2 nagrody książkowe. Rozwiązania przesyłać prosimy na adres wydawcy.

GOK Rzeplennik Suchy  
33-163 Rzeplennik Strzyżewski

## "Z przymrużeniem oka"

Przypadkowo spotkanym mieszkańcom naszej gminy zadawaliśmy jedno pytanie:

"Co by Pan(i) zrobił(a) (w pierwszej kolejności) gdyby został(a) wójtem naszej gminy?"

robotnik

**lubi się bawić i szybko jeździć** - Ubaw! Najpierw ubaw, a potem drogę od Rzeplennika Strzyżewskiego do Rożnowic.

pracownik umysłowy



**prawdopodobnie nie zdaje sobie sprawy z faktu że też może być bezrobotny** - Zmniejszyłabym zatrudnienie w Urzędzie Gminy conajmniej o połowę, dobrałabym sobie operatywnych ludzi i wtedy zajęłabym się sferą socjalną, czyli drogi, gazyfikacja, przedszkola, domy kultury, remizy OSP itp.

gospodyni domowa

**ta wie co dobre** - Wybudowałabym sobie duży dom, bo chyba moje zarobki by wreszcie na to pozwoliły.

prywatna inicjatywa

**pewnie tam mieszka** - Wybudowałabym dalszy odcinek drogi Gromnik - Biecz, chociaż ten najgorszy na terenie Rzepiennika Biskupiego.

rolnik

**bojaźliwy** - Nie podjąłabym się takiej funkcji.

rzemieślnik

**po co było się kłócić?** - Postarałabym się pogodzić ludzi w gminie, (zbyt wiele jest spraw niedopowiedzianych i waśni) i rozpoczął przebudowę drogi Gromnik - Biecz oraz zajęłabym się doprowadzeniem do szczęśliwego finału gazyfikację wsi.

rencista

**bez komentarza** - Zrezygnowałabym.

pracownik umysłowy

**z kulturą na codzień** - Wyremontowałabym GOK w Rzepienniku Suchym, zrobiłabym c.o., wodę i masę bajerów.

elektryk

**z własnym pojazdem** - Niewątpliwie zajęłabym się drogą Rzepiennik Strzyżewski - Rożnowice.

rolniczka

**nie lubi podróżować z siatkami** - Kazalabym GS-owi zmienić sklep spożywczy u nas w Rzepienniku na wielobranżowy z nitką, igłą, kawalkiem płótna i tenisówkami. Lepszy byłby z niego pożytek.

umysłowy

**uwielbia grzebać w papierach "biurokrata"** - Przejrzalabym papiery, zorientowałabym się w finansach i dopiero można by decydować, ale niewątpliwie poparłabym gazyfikację.

uczennica

**ceń kulturę** - Spowodowałabym otwarcie klubu w Rzepienniku Suchym, żeby wreszcie można było kupić tu gazetę, wypić kawę czy obejrzeć video.

biznesmen

**niedługo będzie biznesmenem** - Sznurek, i bym się powiesił.

rolnik

**postępowy** - Kupiłabym komputer, niech za mnie pracuje.

rolniczka

**brak wyobraźni - całkowicie** - Zwołałabym zebranie i ustaliła co ludzie chcą a później bym to realizowała.

były działacz społeczny

**zniechęcony to pewnie!** - Najpierw to pogodziłabym ludzi we wsiach, wyjaśniłabym nieporozumienia i zaczęłabym rządzić sprawiedliwie. Jasno i sprawiedliwie to przede wszystkim.

urzędnik

**egoista, myśli tylko o sobie** - Wybudowałabym piękny budynek Urzędu Gminy.

rolnik teoretyk

**chyba nie zrozumiał pytania** - Nie mam aspiracji władzy i dlatego nie przymierzam się do pełnienia takiej funkcji.

urzędnik

**ten to ma plan, ale co by zrobił gdyby musiał go realizować!** - Robiłabym wszystko, żeby ludziom w gminie żyło się lepiej i wygodniej, a przez to rozumiem następujące sprawy:

1. Wybudowałabym drogi do wszystkich przysiółków naszej gminy.
  2. Zadbtałabym o dostosowanie komunikacji PKS do potrzeb ludności, a nie do wolnych kursów PKS-u.
  3. Dążyłabym do zwiększenia subwencji dla biednych gmin takich jak Rzepiennik.
  4. Sprowadziłabym różne spółki, nawet zagraniczne, by przez to rozwinął się przemysł, a ludzie mieli pracę.
  5. Dbałabym o to by rolnictwo miało swój rynek zbytu, by np. powstał zakład przetwórstwa owocowo-warzywnego.
  6. Spowodowałabym, by na terenie gminy produkowano materiały budowlane, by nie sprowadzać ich z daleka zwiększając koszty zakupu.
  7. Chciałabym być doradcą dla wszystkich ludzi jak rodzona matka.
- urzędniczka
- bez inicjatywy** - Kobieta to zawsze powinna być "pod wójtem".
- kierowca
- takiemu to dobrze!** - Cóż bym miał robić? Wszystko posprzątań, tylko pozamiatać.

## CZY POTRZEBNE SĄ PRZEDSZKOLA?

Przedszkola nasze mają obowiązek przygotować dzieci do szkoły - "do podjęcia obowiązku szkolnego". I jest w tym powiedzeniu prawda; wiek przedszkolny, to jeszcze wiek beztrudnej zabawy, wiek szkolny - to wiek obowiązku, to już nie nauka poprzez zabawę, czy przy różnych okazjach, ale systematyczna codzienna praca. Do tej pracy trzeba dojrzeć i właśnie przedszkole w tym dziecku pomaga. Przede wszystkim dużą zaletą przedszkola jest sam fakt przebywania dziecka w kolektywie dziecięcym pod okiem wykwalifikowanej nauczycielki. Dziecko uczy się tam współżycia z rówieśnikami, uczy się koleżeńskości, zaczyna rozumieć, na czym polega życie społeczne - trzeba nieraz ustąpić, trzeba bawić się zgodnie wspólnie z kolegami, nauczyć się cierpliwości, potrafić nie tylko wygrać, ale i przegrać. Drugą równie ważną zaletą przedszkola to stosowanie metod nauczania i wychowywania właściwie dobranych do potrzeb i możliwości dziecka w tym wieku. Dziecko w przedszkolu rozwija się zarówno pod względem umysłowym, jak i emocjonalnym i społecznym.

- Dodatnie rezultaty oddziaływania przedszkola to;
- dziecko przedszkolne łatwiej nawiązuje kontakty z innymi dziećmi oraz nauczycielem niż dziecko poza-przedszkolne,
  - jest wdrożone do harmonijnego współżycia w zespole,
  - nie wykazuje lęku przed sytuacjami nowymi,
  - słabiej reaguje na pierwsze niepowodzenia,
  - jest odpowiedzialne za wykonanie zadań,
  - ma wypracowane reakcje na polecenia,
  - większe rozbudzenie zaciekawienia otaczającą rzeczywistością,
  - bardziej rozwinięty zakres wyrazów, pojęć,
  - większa znajomość wierszyków, piosenek,
  - bogatszy i poprawniejszy sposób wypowiedzania się pod względem gramatycznym i stylistycznym,
  - szybsza reakcja i dobra orientacja przestrzenna w czasie ćwiczeń wychowania fizycznego,

- wdrożone do poprawnego trzymania i operowania ołówkiem i kredką,  
- wykazuje większą wprawę w odwzorowywaniu kształtów.

Wiek przedszkolny w wielkim stopniu rzutuje na rozwój i na przyszłe losy człowieka. Przedszkole zapewnia możliwie najpełniejszy rozwój fizyczny i psychiczny dziecka oraz jego przystosowanie społeczne. Jednoroczny pobyt dziecka w oddziałach przy szkołach podstawowych ze środowisk wiejskich zaniedbanych kulturowo nie zastąpi 2-3 letniego pobytu dziecka w przedszkolu, a tym samym nie wpłynie na ich wszechstronny rozwój i dobre przygotowanie do podjęcia nauki szkolnej. Wielu pedagogów stwierdza, że połowę potencjału intelektualnego zdobywa człowiek do szóstego roku życia. Skoro chcemy wychowywać nasze społeczeństwo do nowych warunków, to proces ten winien rozpoczynać się już w przedszkolach, podobnie jak we wszystkich krajach rozwiniętych świata. Wszędzie tam, gdzie samorządy poczuły się autentycznymi gospodarzami swojego terenu, nie likwiduje się przedszkoli, a działania radnych koncentrują się wokół zdobycia potrzebnych funduszy na ich utrzymanie. Dobrym przykładem takich poczynań może być gmina Rzepiennik Strzyżewski.

EWA SIKORSKA-MARTYKA  
DYREKTOR PRZEDSZKOLA  
w RZEPIENNIKU SUCHYM

## REFLEKSJE BEZROBOTNEGO

Zwolnili mnie z pracy - dlaczego? - Przecież pracowałem solidnie - udzielałem się społecznie - brałem udział we wszystkich zebraniach i czynach społecznych - a teraz co? - Okazało się, że jestem naiwniakiem - mało operatywnym głupcem - który nie zadbał o swoje - a myślał o interesie społecznym.

Ci, którzy się ustawili - zostali - albo mają tyle, że inni na nich pracują - a ja? - Uczyłem się - i po co? - Przecież ci, co się nie uczyli, a "mieli głowę na karku" - lepiej się ustawili - i wiedzie im się nie najgorzej.

A ja co? - bezrobotny na zasiłku - Wypalem się za wszystkie czasy - plotkować nie ma z kim - wszyscy zajęci własnymi sprawami.

Przydałoby się popracować - byt polepszyć sobie i rodzinie.

Ale gdzie szukać pracy? Nigdzie nie kierują, a na swoją firmę brak funduszy. A jak brak funduszy to i kredytu nie udziela. Może szukać na własną rękę. Np. w Urzędzie - E, nie, tam stolki obsadzone, tam nie uruszy ani jednej duszy. W GS-ie podobno kiepsko płacą, żądają milionowych wkładów, wkładów spółdzielczych - milionów nie mam, więc na pewno mnie nie przyjmą.

Przedszkola - same się syplą, żadnych szans, biblioteki likwidują - nawet książki nie pożyczę, a ja tam szukam pracy?!

Może SKR? Nie! on się już chyba rozleciał - Gmina Spółka Wodna? - nie ma co robić - więc pytać nie warto.

Może szkoły? - ale i tam nie widać braku kadry, choć przedtem stale nauczycieli brakowało. Innych zakładów u nas nie ma. Szukać gdzieś dalej? Można! - ale dojazdy - nie dość, że męczą, czas się traci, to jeszcze bilety stale drożeją. Zasiłek + bilet i już mam najniższą krajową. - Nie bardzo się oplaca! Ale! Po co ja się martwię. Zasiłek mam - z głodu nie umrę - biznesmenem nie zostanę - ale za to głowę mam spokojną i czyste sumienie. Nie warto się szarpać - może lepiej posiedzieć, poczekać - rozejrzeć się, może z którejś strony przyjdzie wreszcie ten dobrobyt!

BEZROBOTNY

**"Skąd przychodzą myśli nieznane  
gdzie znajduje się wasze źródło  
myśli to drogi niezbadane  
człowiek bez was to puste pudło..."**

(Myśli i wiersze - E. Roman 1990)

Eugeniusz Roman ur. 1923 r. w Rzepienniku Strzyżewskim. Już jako dziecko pracował na swoje utrzymanie. Brał udział w wojnie obronnej 1939 r. Pod Lwowem dostał się do niewoli, z której zbiegł w Przemyślu i przez granicę węgierską dotarł do Francji. Walczył tam do kapitulacji, później przez Hiszpanię dostał się do Anglii. Z 1 Dywizją Pancerną II Pułkiem brał udział w wyzwoleniu Francji w 1944 r., ciężko ranny trafił do szpitala, aby po jego opuszczeniu wziąć udział w wyzwoleniu Belgii i Holandii. Był członkiem załogi I czołgu, który wjechał do Bredy. Po wojnie pracował w kopalni we Francji, później jako członek Legii Cudzoziemskiej przez 4 lata walczył w Indochinach, by po powrocie pracując w Citroenie uczyć się psychologii. Napisał w tym czasie opowiadanie dla dzieci w języku angielskim "One world one peoples". Wrócił jednak do kraju by walczyć o wolność. W odpowiedzi na swoje zachowanie był aresztowany, zamykany w zakładach psychiatrycznych, torturowany. Pracował we Wrocławiu jako brygadzysta w Przedsiębiorstwie Instalacji Przemysłowej. Po przejściu na emeryturę wrócił w rodzinne strony, zostawiając we Wrocławiu córkę, z której jest bardzo dumny. Eugeniusz Roman jest autorem dwóch tomów wierszy - "Myśli i wiersze" i "Mozaika myśli" wydanych drukiem w 1990 i 1991 r.

W druku jest w tej chwili książka pt. "Bajka o powstaniu rodu ludzkiego" Druga książka pt. "Człowiek z innej planety" - opowieść o warunkach życia w Polsce w roku 1970, leży w szufladzie i czeka na swoją kolej. W chwili obecnej pan Roman pracuje nad książką, którą zatytułował "Rok 2200, czyli Królestwo Boże na świecie, czyli republika globu". Przy maszynie do pisania pracuje pan Roman 6 godz. dziennie, poza tym lubi muzykę, doskonali języki obce, które zna: angielski, niemiecki i francuski. Za udział w walkach II wojny światowej otrzymał wiele odznaczeń francuskich, angielskich i polskich. Ostatnim w kolekcji jest krzyż za udział w walkach na Zachodzie. Pan Roman jest dumny z faktu, że legitymację podpisał prezydent Lech Wałęsa.

notowała Małgorzata Fijas